

Rozmowy na 100-lecie / Conversations for the 100th anniversary

Prof. Jan Skołyszewski: *System punktowania, moim zdaniem, nie zawsze rozstrzyga o tym, czy dana praca jest wartościowa*



Kiedy zaczynałem pracę w krakowskim Instytucie Onkologii, z redakcją *Nowotworów* mocno już była związana prof. Hanna Kołodziejska. Potem, w 1975 roku, została redaktorem naczelnym. Pani Profesor była silną osobowością, bardzo dbała o jakość merytoryczną i językową artykułów – zwracała uwagę na konkrety, nie lubiła niepotrzebnych słów i była w tym bezkompromisowa. W jej gabinecie wisiała tablica z nazwiskami pracowników Instytutu i informacjami o ich ostatnich publikacjach w *Nowotworach*. Jednak ta tablica była dość dyskusyjnym pomysłem. I pani Profesor się z tego wycofała, bo wolała uniknąć atmosfery niezdrowej konkurencji wśród pracowników Instytutu.

Jako młody lekarz też chciałem łączyć praktykowanie medycyny z pracą naukową. To mi się w mniejszym lub większym stopniu udawało. W styczniu 1962 roku złożyłem w redakcji swoje dwa pierwsze artykuły. Oba dotyczyły raka sutka u mężczyzn i zostały opublikowane w tym samym roku. Ich tytuły to: *Pięcioletnie przeżycie po adrenalectomii chorego z zaawansowanym rakiem sutka* [1] i *Rak sutka u mężczyzn* [2]. Cieszyłem się, że swoją pracą mogę się podzielić z większym gronem kolegów, że dowiedzą się, czym się zajmuję.

Lubiłem czytać *Nowotwory* w wersji papierowej. Szkoda, że teraz pismo ukazuje się tylko w formie elektronicznej. Ale też rozumiem tę zmianę. Jest coraz większa konkurencja, większość pism ukazuje się w internecie. Obecnie polskim naukowcom także łatwiej publikować za granicą.

Muszę jednak powiedzieć, że ta pogoń za punktami w świecie naukowym jest bardzo dyskusyjna. Cały system punktowania, moim zdaniem, nie zawsze rozstrzyga o tym, czy dana praca jest wartościowa. Bo samo przyznawanie punktów czasopismom naukowym nie jest do końca transparentne. Dlatego jestem sceptycznie nastawiony do częstego obecnie publikowania tylko dla uzyskania odpowiedniej liczby punktów. Artykuły powinny być przede wszystkim ważne. Warto publikacji ze względu na to, co niosą.

Kiedy byłem jeszcze młodym lekarzem, zadawałem sobie pytanie o to, co w pracy onkologa jest najbardziej istotne. Miałem też szczęście pracować w dwóch ośrodkach, które wówczas uchodziły za wiodące, jeśli chodzi o radioterapię: w Instytucie Curie w Paryżu i w Christie Hospital w Manchesterze. Odważyłem się zapytać dyrektorów tych instytucji o to, co jest najważniejsze w naszej pracy. Zarówno Francuz jak i Anglik byli wyjątkowo zgodni: w onkologii chodzi o to, żeby każdy pacjent przychodzący do nas, uzyskał możliwie najlepsze leczenie i najlepszą opiekę.

A wracając do *Nowotworów* – życzę pismu, żeby autorzy mniej uwagi zwracali na punkty i zgłaszali tylko prace, które wnoszą do medycyny naprawdę coś nowego, które są przydatne i pomagają skutecznie leczyć pacjentów. I żeby byli dumni z tego, że ich artykuły ukazują się właśnie w tym czasopiśmie.

Piśmiennictwo

1. Skołyszewski J. Rak sutka u mężczyzn. *Nowotwory*. 1962; XII: 115.
2. Kołodziejska H, Marczyńska A, Skołyszewski J. pięcioletnie przeżycie po adrenalectomii chorego z zaawansowanym rakiem sutka. *Nowotwory*. 1962; XII: 147.